

CO
GÓRA
co
Spoden

Wszystko w porządku

Dzisiaj to jest dzień, a wieczór to jest wieczór, wszystko w porządku drodzy wierni — głosi rabin Ben Zcharia z filozoficznym spokojem, którego nie maćtek wydarzeń. W jego sentencji powtarzanej jak litania, kryje się mądrość, doświadczenie i gorzka wiedza o ludzkim gatunku, który usiłuje zmieniać świat. Burzy stary, wprowadza nowy ład, wyraca istniejące hierarchie by ustalać własne. To, co się rodzi w zamian, będzie inne, ale czy lepsze?

W „Zmierzchu” Izaak Babel ocala od zapomnienia ginący świat odeskiego przedmieścia Moldawianka z jego odrębnością, klimatem, kolorytem. Ale jest to nie tylko ciekawy fragment rzeczywistości, która odchodzi w niepamięć. Opowieść o żydowskiej rodzinie Krzyków i innych mieszkańcach Moldawianki ma sens przypowieści o losie człowieka i społeczności, o nieubłaganych prawach ludzkiej egzystencji.

Postacie, które autor powołał do życia w swoim dramacie, są nie tylko ludźmi z krwi i kości przeżywającymi z całą intensywnością i zachłannością swój czas. Wychożą jednocześnie poza jego ramy. Urastają do rangi bohaterów, którzy dźwigają brzemień przeznaczenia i nieodwracalności przemian. Przyzwalają na przedstawianie swia-



„Zmierzch” Babla w Teatrze im. W. Horzycy
Fot. STANISŁAW W. RESZKIEWICZ

ta na janie tory. Dzień to jest dzień, a wieczór to jest wieczór...

W „Zmierzchu”, wyreżyserowanym przez Krystynę Meissner w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu, przenikają się oba wymiary: realny i metaforyczny. Przed naszymi e-

czyma przesuwają się barwność i bujność codziennego życia Moldawianki. Pojawiają się postaci, o których tak trafnie powiedział Erenburg: „imponują swoim rozmachem, pełnią ludzkich cech — i to wszyscy, kowale i wozacy, szmesci i przekupnie, zabijaki i urlopnicy, Rosjanie i Żydzi”. Jakże pyszna jest ta galeria ludzkich typów, pozostająca w zależnościach rodzinnych i w związkach interesów.

W niepowtarzalny klimat odeskiej dzielnicy wprowadza nas scenografia Aleksandry Semenowicz otwarzająca na różnych szerokościach i spiętrzeniach sceny, symultanicznie miejsca akcji: dom Krzyków, traktiernię, synagogę. Na tym tle jaśnieją się rysują małe wielkie sprawy rozpięte między powszednią krzątaniem, zabawą, konfliktami a modlitwą.

Dobrze są osadzone w tej scenarii wszystkie postaci „Zmierzchu”, a jest ich kilkadziesiąt. Każda z nich ma swój ostry rysunek. Na czoło aktorów wysuwa się jednak Mieczysław Bańsik jako Mendel Krzyk, właściciel przedsiębiorstwa przewozowego. Stworzył bardzo prawdziwą, soczystą postać mocnego człowieka, tyranizującego podwładnych i rodzinę, uważającego przywilej patriarchy za coś normalnego.

I oto na jego oczach wali się ta cała struktura. Dochodzi do głosu nowe pokolenie. Władzę z ręki wyrzyna mu z całym okrucieństwem rodzony syn, Benia. Gra go aktor, który jest pierwszy rok na scenie.

Ildefons Stachowiak, z bezwzględnością zimnego wyrachowanego gracza, króla świata podziemnego.

Jedną z najmocniejszych scen, zarówno w dramacie jak i w przedstawieniu, jest ujarzmienie ojca, który pozbawiony rządów staje się manekinem, nie mającym już nic do gadania w swoim domu. Wstrząsające jest to przeobrażenie Banasika — Mendla we własne zaprzeczenie. Jest to istna rewolucja osobowa — nagle przejście rządzącego swoim światem do całkowitego upadku.

Taką wizję roku 1913 dał w „Zmierzchu” Babel z perspektywy roku 1926, w którym dramat napisał, gdy przetoczyło się wiele znamienitych faktów historycznych. Od chwili napisania sztuki zdarzyło się jeszcze wiele przełomów. Lecz wymowa tego dramatu, dzięki jego uniwersalnym wartościom, nie traci nic ze swej mocy, gdy jest odczytana na scenie tak jak w Toruniu.

Dyrektor Krystyna Meissner ma tylko jedno zamartwienie: aby wiosna nie nastąpiła za wcześnie... wtedy bowiem Bańsik, który stał się rolnikiem z wyboru (od czterech lat) i występuje gościnnie, ucieka ze sceny, by zająć się ziemią i gospodarstwem. A przecież on jako Mendel Krzyk nadaje ton przedstawieniu i dodaje innym ducha.

BARBARA HENKEL